



GAZETA KOSZYCKA

ISSN 1234-0952

Nr 5 (66)

WIADOMOŚCI GMINNE

grudzień 2014



Zima w Dalanowie. Fot. J. Stojek

*Pięknych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia
a w Nowym 2015 roku zdrowia i wszelkiej pomyślności
Mieszkańcom Gminy oraz Czytelnikom
życzą Wójt Gminy Koszyce i Redakcja Gazety Koszyckiej*

Po wyborach samorządowych

16 listopada odbyły się wybory samorządowe w których mieszkańcy gminy wybrali Wójta oraz Radę Gminy. Wójtem Gminy Koszyce został dotychczasowy wójt Stanisław Rybak. Do Rady Gminy Koszyce wybrano 15 radnych.

28 listopada 2014 r. odbyła się pierwsza sesja nowej Rady Gminy Koszyce. Do momentu wyboru

Przewodniczącego Rady Gminy obrady prowadził najstarszy wiekiem Radny – Pan Witold Kapusta. Radni i Wójt Gminy – Stanisław Rybak złożyli ślubowanie.

Wybrano przewodniczącego Rady Gminy, którym został Pan Tadeusz Nawrot oraz wiceprzewodniczącego Pana Jana Kozakowskiego. Wybrano komisje



Rada i Wójt Gminy Koszyce. W pierwszym rządzie od lewej: Zdzisław Guca, Stefan Czarnecki, Alina Robak, Stanisław Rybak – Wójt Gminy Koszyce, Krystyna Kalina, Tadeusz Pałka. W drugim rządzie od lewej: Krzysztof Kabziński, Katarzyna Staszkiwicz, Zofia Czernich, Jan Kozakowski, Jolanta Ciochoń, Tadeusz Nawrot, Mirosław Kozakowski, Witold Kapusta, Andrzej Rydlewski, Marian Stokłosa. Fot. R. Stojek

Spis treści

Po wyborach samorządowych	2	„Praca dla każdego”	15
Wypowiedź Wójta Gminy Koszyce Stanisława Rybaka.....	5	Więści z UTW.....	16
Warsztaty kulinarne w Łąpszowie	9	Choinka.....	18
Ranking wykorzystania środków unijnych.....	10	Świadek historii.....	20
Obchody Święta Niepodległości	12	Oczy małej Zosi	25
Mikołaj w TPD	14	Wyjaśnienie	28

Rady Gminy, podjęto niezbędne uchwały, wysłuchano informacji Wójta o stanie Gminy na koniec VI kadencji.

W sesji Rady Gminy brali udział sołtysi, kierownicy jednostek, kierownicy referatów Urzędu Gminy.

Po raz pierwszy w obradach sesji Rady Gminy brali udział członkowie Młodzieżowej Rady Gminy.

Wykaz radnych:

Okręg Nr 1 – Koszyce

KABZIŃSKI Krzysztof Wiesław

lat 59, zam. Koszyce

Okręg Nr 2 – Koszyce

STASZKIEWICZ Katarzyna

lat 44, zam. Koszyce

Okręg Nr 3 – Sokołowice

KOZAKOWSKI Mirosław Stanisław

lat 44, zam. Sokołowice

Okręg Nr 4 – Włostowice

KAPUSTA Witold Adam

lat 65, zam. Włostowice

Okręg Nr 5 – Witów

KALINA Krystyna

lat 56, zam. Witów

Okręg Nr 6 – Morsko

CZERNICH Zofia Ewa

lat 45, zam. Morsko

Okręg Nr 7 – Książnice Wielkie

STOKŁOSA Marian

lat 57, zam. Książnice Wielkie

Okręg Nr 8 – Książnice Małe

CIOCHOŃ Jolanta

lat 34, zam. Książnice Małe

Okręg Nr 9 – Biskupice

NAWROT Tadeusz

lat 65, zam. Biskupice

Okręg Nr 10 – Jankowice, Łapszów

ROBAK Alina Krystyna

lat 63, zam. Łapszów

Okręg Nr 11 – Jaksice

PAŁKA Tadeusz Jan

lat 61, zam. Jaksice

Okręg Nr 12 – Dolany, Modrzany, Zagaje

GUCA Zdzisław Władysław

lat 55, zam. Zagaje

Okręg Nr 13 – Przemyków

CZARNECKI Stefan

lat 58, zam. Przemyków

Okręg Nr 14 – Piotrowice, Rachwałowice

RYDLEWSKI Andrzej

lat 41, zam. Rachwałowice

Okręg Nr 15 – Malkowice, Siedliska, Filipowice

KOZAKOWSKI Jan

lat 61, zam. Siedliska

Komisje Rady Gminy

Komisja Ochrony Środowiska

Robak Alina – przewodnicząca

Czarnecki Stefan

Guca Zdzisław

Kalina Krystyna

Kozakowski Mirosław

Komisja Rewizyjna

Czarnecki Stefan – przewodniczący

Czernich Zofia

Pałka Tadeusz

Robak Alina

Staszkiwicz Katarzyna

Komisja Finansów i Gospodarki

Kalina Krystyna – przewodnicząca

Ciochoń Jolanta

Czernich Zofia

Kabziński Krzysztof

Kapusta Witold

Rydlewski Andrzej

Stokłosa Marian

Komisja Porządku i Spraw Socjalnych

Kabziński Krzysztof – przewodniczący

Ciochoń Jolanta

Guca Zdzisław

Kapusta Witold

Kozakowski Mirosław

Rydlewski Andrzej

Staszkiwicz Katarzyna



Członkowie Młodzieżowej Rady Gminy. Stoją od lewej: Małgorzata Gorzałczany, Krzysztof Bodzioch, Joanna Cisak – opiekunka grupy, Małgorzata Piecuch, Tadeusz Nawrot – Przewodniczący Rady Gminy, Aleksandra Maj, Magdalena Bakowska, Julia Pokigo. Fot. R. Stojek



Stanisław Rybak – Wójt Gminy Koszyce składa informacje o stanie gminy na koniec VI kadencji. Fot. R. Stojek

Wypowiedź Wójta Gminy Koszyce Stanisława Rybaka

Jesteśmy bezpośrednio po wyborach jesiennych w listopadzie bieżącego roku, w związku z tym chcę w imieniu Komitetu Wyborczego Wyborców Koszyce 2018 bardzo serdecznie podziękować wszystkim naszym Wyborcom, że obdarzyli nasz komitet, mnie osobiście zaufaniem i dali nam możliwość kontynuowania zadań, które są przed nami. Myślę, że atutami naszego ugrupowania, które w radzie gminy i nie tylko ma większość, jest kilka istotnych spraw. Po pierwsze, posiadanie wypracowanej wcześniej długofalowej strategii rozwoju gminy. Po drugie, konsekwencja w realizacji postawionych celów. Po trzecie, realność propozycji, są to propozycje nasze, autorskie i za nie ponosimy pełną odpowiedzialność. Po czwarte, posiadamy już, jak sądzę, odpowiedzialność za składane obietnice, za deklarowane słowa. Po piąte, atutem jest inspirowanie możliwie szerokich kręgów mieszkańców do współdecydowania i współrządzenia naszą gminą. Sama nazwa komitetu, Koszyce 2018, który bierze odpowiedzialność za działalność gminy pozbawiona jest populistycznych przymiotników. W istocie swej daje odpowiedź na pytania: co jest do zrobienia, jakimi środkami to należy robić i w jakiej perspektywie czasowej wykonać zaplanowane zadania? To nie są obietnice ale realne zobowiązanie w stosunku do mieszkańców gminy.

W związku z tym, że jesteśmy praktycznie na samej końcówce 2014 roku, pora na dokonanie pierwszych podsumowań. Sądzę, że realizowaliśmy bardzo zróżnicowany zakres prac objętych budżetem gminy. Wymienię najważniejsze z nich.

Po pierwsze, dopinaliśmy organizacyjnie i finansowo kompleksowe rozwiązanie spraw gospodarki wodno-kanalizacyjnej w gminie, dla przypomnienia kosztowało to około 40 milionów złotych, jest wykonane ponad 215 km sieci wodno-kanalizacyjnej. Zmodernizowana została oczyszczalnia ścieków. Dodatkowo w mijającym roku zamontowaliśmy 52 przydomowe oczyszczalnie ścieków, położone na przysiółkach miejscowości w naszej gminie. W trakcie odbioru jest inwestycja umożliwiająca utylizację

osadów pościekowych przy oczyszczalni ścieków we Włostowicach, w celu ich gospodarczego wykorzystania z przeznaczeniem na nawóz rolniczy.

Po drugie, zmodernizowaliśmy wiele odcinków dróg w większości miejscowości naszej gminy, tu wymienię tylko przykładowo: Jankowice, Rachwałowice, Malkowice, Filipowice, Książnice Małe, Witów, Morsko, Zagaje, Modrzany, Dolany i Przemysłów.



Zmodernizowany odcinek drogi w Rachwałowicach. Fot. R. Stojek

Trzecim blokiem zadań, które też udało się zrealizować był remont budynków wiejskich i zagospodarowanie terenu wokół nich. Dotyczyło to Siedlisk, Malkowic, Jankowic, częściowo Książnic Małych. W ostatnich dniach kończone jest podobne zadanie przy świetlicy w Zagaju.



Budynek wiejski w Zagaju. Fot. J. Stojek

Czwarta sprawa, która jest poza nami, to sfinalizowanie prac organizacyjnych i budowlanych związanych z utworzeniem Koszyckiej Strefy Aktywności Gospodarczej. Oczywiście w najbliższych tygodniach przed nami kolejne zadanie – wyszukanie podmiotów które będą tam pracować (na razie mamy zawartą umowę z jednym podmiotem).

Piąte zrealizowane zadanie to poprawa infrastruktury sportowo-rekreacyjnej poprzez wykonanie pierwszego etapu ścieżki rekreacyjnej w Morsku i częściowej modernizacji stadionu sportowego w Koszycach.

Szóstą, bardzo ważną sprawą, było otwarcie nowej placówki samorządowej gminy – Szkoły Muzycznej I Stopnia w Koszycach. We wrześniu szkoła rozpoczęła działalność, uczy się w niej blisko 50 dzieci. Myślę, że przyszłość potwierdzi trafność tej inwestycji.



Pani Elżbieta Radziszewska – wicemarszałek Sejmu RP podczas otwarcia Szkoły Muzycznej w Koszycach. Fot. R. Stojek



Fragmety ścieżki rekreacyjnej w Morsku. Fot. J. Stojek

Kolejnym ważnym zadaniem, związanym z oświatą, była termomodernizacja budynków Centrum Oświatowego w Koszycach, wymiana stolarki okiennej w części budynków Centrum. W ostatnich tygodniach wykonaliśmy place zabaw przy Centrum Oświatowym w Koszycach i Szkole Podstawowej w Książnicach Wielkich oraz wyposażyliśmy oddziały przedszkolne w tych placówkach.

Następna sprawa, która jest mniej widoczna, dotyczy poszczególnych sołectw. Realizują one wiele drobnych ale również bardzo istotnych zadań z funduszu sołectkiego, który mają do swojej dyspozycji.

Wymienione wyżej zadania, przedstawione bardzo skrótowo, to przykłady najważniejszych dokonań w mijającym roku. Były to działania, które wymagały odpowiedniego przygotowania organizacyjnego i finansowego, w tym przy znacznym zaangażowaniu środków pochodzących z Unii Europejskiej. Efektem tego jest zajęcie przez Gminę Koszycy bardzo wysokich lokat w skali kraju w prestiżowych rankingach organizowanych przez Dziennik Rzeczpospolita, o czym informowała Gazeta Koszycka a także ostatnio ogólnokrajowy samorządowy dwutygodnik „Wspólnota” (ranking ten zamieszczony jest w bieżącym wydaniu Gazety Koszyckiej). To odnoście roku mijającego, natomiast co w roku 2015?

Niezwłocznie po odbytych w dniu 16 listopada bieżącego roku wyborach przystąpiliśmy do intensywnych działań. 21 listopada odbyła się inauguracyjna sesja nowej rady gminy na której dokonano wszystkich niezbędnych formalności organizacyjnych, a więc wręczono zaświadczenia o wyborze dla radnych i dla wójta, odbyło się ślubowanie tych osób, odbył się wybór władz rady gminy a więc przewodniczącego i jego zastępcy, ustalono również składy osobowe komisji rady gminy. Na 15 i 17 grudnia zaplanowano odbycie posiedzeń wszystkich czterech komisji rady gminy a na 30 grudnia bieżącego roku ustalono termin roboczej



Zajęcia w Szkole Muzycznej w Koszycach. Fot. R. Stojek



Budynek Centrum Oświatowego w Koszycach po termomodernizacji. Fot. R. Stojek



Nowy plac zabaw przy Centrum Oświatowym w Koszycach. Fot. R. Stojek

sesji rady gminy. Tematem głównym tych posiedzeń będzie omówienie, dokonanie oceny a prawdopodobnie uchwalenie budżetu gminy na rok przyszły. Chcemy bowiem aby od pierwszych dni nowego roku budżet był uchwalony i od 1 stycznia całą działalność skoncentrować na jego realizacji.

Jakie są główne założenia, w tej chwili projektu a myślimy że niedługo już uchwalonego, budżetu gminy na rok 2015? Po pierwsze chcemy zakończyć projekt, o którym wspomniałem przy zadaniach tegorocznych, polegający na gospodarczym wykorzystaniu osadów pościekowych. Po odbiorze wymagane są jeszcze atesty przydatności tego produktu do wykorzystania rolniczego, to trochę potrwa ale najpóźniej w pierwszym półroczu 2015 r. sprawa powinna być domknięta.

Po drugie, przygotowujemy kompleksowy projekt poprawy stanu technicznego całego systemu dróg gminnych. Nie wykluczamy również, że uzyskamy przy jego realizacji wsparcie samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Uwzględniając jednocześnie głosy z wielu zebrań wiejskich, chcemy położyć zdecydowany nacisk na wywieranie presji w stosunku do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, w celu rozpoczęcia budowy chodników począwszy od Koszyc przez miejscowości Witów, Morisko, Książnice Wielkie, Jaksice i Dolany.

Trzecią kwestią którą chcemy podjąć, są działania zmierzające do zorganizowania placówki wychowawczo-opiekuńczej dla dzieci w Książnicach Małych. To zadanie rozpoczęliśmy już wcześniej, do końca listopada został złożony odpowiedni wniosek w Urzędzie Marszałkowskim. Teraz będziemy przestrzegać terminów i wszystkich spraw z tym związanych, aby jak najszybciej rozpocząć jego realizację.

Sprawa czwarta dotyczy sportu i rekreacji, wypoczynku młodszych i starszych, praktycznie wszystkich mieszkańców gminy. W tym zakresie planujemy trzy główne zadania. Po pierwsze zagospodarowanie terenu przy szkole muzycznej w Koszycach – mamy stosowny projekt i będziemy szukać środków na jego realizację, po drugie dokończenie modernizacji stadionu w Koszycach i po trzecie kontynuacja rozbudowy ścieżek rekreacyjnych w atrakcyjnych częściach naszej gminy.

Sprawa piąta to podejmowanie działań w zakresie odnawialnych źródeł energii a w szczególności budowy ogniw fotowoltaicznych. Z rozeznania jakie posiadamy wynika, że na te cele pieniądze będą a sprawa warta jest odpowiedniego przygotowania.

Sprawa szósta, priorytetowa, o czym już wielokrotnie informowaliśmy, to budowa społeczeństwa obywatelskiego czyli włączenie możliwie najszerszych grup społeczeństwa naszej gminy do współzadania, do współdecydowania o naszych wspólnych sprawach. W tym zakresie, obok już sprawdzonych form pracy czyli wydzielenia funduszu sołeckiego do dyspozycji poszczególnych sołectw oraz wspierania organizacji pozarządowych, przystąpiliśmy już do trzeciej formy – do inicjatywy budżetu obywatelskiego zwanego również partycypacyjnym. Polega to ogólnie mówiąc na tym, że z budżetu gminy wydziela się dodatkowo kwotę środków finansowych a środowiska lokalne decydują na co je przeznaczyć. Gdy uzyskamy konsensus w tej sprawie, ta dodatkowa forma wsparcia dla środowisk lokalnych będzie już możliwa przy planowaniu budżetu na rok 2016. Budowa społeczeństwa obywatelskiego to droga długa, niełatwa, wymagająca cierpliwości oraz budowania wzajemnego zaufania ale to droga zdaniem naszym konieczna, droga która pozwoli lepiej, bo bardziej trafnie, rozwiązywać nasze wspólne sprawy. Ten cel na pewno wspomocze powstała niedawno Młodzieżowa Rada Gminy, jest też zamiar powołania gminnej rady seniorów a także wydzielenie w strukturze organizacyjnej urzędu gminy stanowiska do spraw koordynacji, inspirowania i pomocy dla organizacji pozarządowych, środowisk wiejskich, w zakresie realizacji celów statutowych a także pomocy w wyszukiwaniu środków finansowych.

Podsumowując: po pierwsze, wiemy co w perspektywie dalszej i bieżącej chcemy zrobić, po drugie – te informacje będziemy uzupełniać o bieżące uwagi i propozycje mieszkańców gminy, po trzecie – aparat urzędniczy naszej gminy jest przygotowany do realizacji wspomnianych celów, po czwarte – prowadząc nieustannie właściwą i pod pełną kontrolą gospodarkę finansową, jesteśmy przygotowani na stosowny udział środków własnych przy realizacji założonych zadań. Jedynym mankamentem jaki dziś się pojawia jest niejasność w sprawie, kiedy realnie będą możliwe do pobrania środki unijne na perspektywę finansową 2014–2020. Wydaje się, że będzie to prawdopodobnie w połowie roku 2015, ale żeby skutecznie po nie sięgnąć już dzisiaj trzeba się do tego przygotować i to właśnie robimy.

Myślę zatem, że realnie oceniając sytuację, możemy z optymizmem patrzeć na rok przyszły, jak i na całą czteroletnią kadencję samorządu, którą właśnie rozpoczynamy.

Warsztaty kulinarne w Łąpszowie

Stowarzyszenie Kobiet Kreatywnych Gminy Koszyce wychodząc naprzeciw potrzebie aktywizowania i integrowania mieszkańców, zorganizowało warsztaty pt. „Dekoracja stołu i przygotowanie potraw”.

Były one jednym z 4 zadań projektu pod nazwą „Spotkania integracyjne mieszkańców gminy Koszyce” w ramach realizacji zadania publicznego współfinansowanego przez Wójta gminy Koszyce.

Warsztaty prowadził kucharz P. Robert Więsek, pracownik Restauracji HUZAR. Odbyło się 5 spotkań, w których brało udział 20 osób. Tematyka warsztatów to: przystawka; muszle z makaronu faszerowane warzywami z sosem pomidorowym, aksamitny krem cebulowy z groszkiem ptyśowym, rolada drobiowa faszerowana, podana z kolorowym ryżem i marchewką z miodem, deser:



Uroczysta kolacja. Fot. R. Stojek

Panna Cotta z sosem truskawkowym. Na zakończenie projektu SKK gminy Koszyce zorganizowano w budynku remizy OSP w Łąpszowie uroczystą kolację. Wzięli w niej udział zaproszeni goście: Pan wójt Stanisław Rybak z małżonką, P. Ryszard Stojek oraz kobiety z Łąpszowa. Następną częścią projektu będzie zorganizowanie konkursu potraw wigilijnych i wspólna uroczysta wigilia na którą zapraszamy przedstawicieli mieszkańców

wiosek gminy Koszyce. Udział w takich imprezach jest doskonałą okazją do integracji mieszkańców wsi, do zagospodarowania ich wolnego czasu, spędzenia go z dziećmi i innymi mieszkańcami w miłej i kulturalnej atmosferze.

Renata Wilk, Przewodnicząca SKK



Uczestnicy uroczystego zakończenia warsztatów kulinarnych. Fot. R. Stojek

Ranking wykorzystania środków unijnych

W dwutygodniku Wspólnota – Piśmie Samorządu Terytorialnego w Numerze 24/1160 z dnia 29 listopada 2014 r. zamieszczono „Ranking wykorzystania środków unijnych”.

W kategorii Gminy wiejskie – wydatki finansowane ze środków unijnych **gmina Koszyce zajęła 30 miejsce w kraju** (1 w woj. małopolskim), natomiast

w rankingu „Gminy wiejskie – wydatki majątkowe finansowane ze środków unijnych” **56 miejsce**.

Obecny ranking odnosi się do końcówki unijnej perspektywy finansowej 2007–2013, dane rankingu pokazują dotacje pozyskane i wydawane w latach 2011–2013.

Redakcja

Gminy wiejskie – wydatki finansowane ze środków unijnych						
2004–2009	2007–2011	2009–2012	2011–2013	Gmina	Województwo	w latach 2011–2013 w zł per capita
36	131	803	1	Ożarówce	śląskie	6608,41
219	12	7	2	Solec-Zdrój	świętokrzyskie	5967,53
18	2	2	3	Lubrza	lubuskie	4781,65
1258	7	6	4	Ostrowice	zachodniopomorskie	4693,23
307	9	8	5	Płaska	podlaskie	4626,48
465	11	9	6	Stara Kamienica	dolnośląskie	4372,88
551	4	5	7	Rzaśnia	łódzkie	4119,51
44	5	4	8	Wisznice	lubelskie	3699,91
292	16	13	9	Jaworze	śląskie	3658,04
1264	421	58	10	Daszyna	łódzkie	3458,08
2	3	3	11	Ślemień	śląskie	3314,40
1053	115	33	12	Miasteczko Krajeńskie	wielkopolskie	3286,99
1261	29	21	13	Mielnik	podlaskie	3261,41
8	6	12	14	Puńsk	podlaskie	3213,79
65	13	10	15	Krzeszów	podkarpackie	3205,98
207	55	15	16	Czernice Borowe	mazowieckie	3155,73
1454	39	26	17	Sabnie	mazowieckie	3106,71
1097	1226	130	18	Stromiec	mazowieckie	3048,45
311	266	60	19	Wola Uhruska	lubelskie	3039,61
365	309	53	20	Grudusk	mazowieckie	3033,58
868	86	54	21	Kondratowice	dolnośląskie	2910,33
1269	83	51	22	Sztutowo	pomorskie	2859,61
1321	679	175	23	Krasne	mazowieckie	2710,88
819	51	38	24	Świątajno	warmińsko-mazurskie	2673,88
732	35	41	25	Puchaczów	lubelskie	2647,20
1050	71	18	26	Klwów	mazowieckie	2635,95
99	61	37	27	Polska Cerekiew	opolskie	2624,85
1407	22	22	28	Sosnowka	lubelskie	2623,10
52	8	14	29	Stawno	łódzkie	2469,45
156	146	83	30	Koszyce	małopolskie	2452,52
81	94	78	31	Przesmyki	mazowieckie	2443,91
322	15	16	32	Konstantynów	lubelskie	2354,19
61	30	24	33	Jeleniewo	podlaskie	2311,04
731	88	55	34	Suchy Dąb	pomorskie	2262,24
716	99	52	35	Jeziorzany	lubelskie	2255,89
683	227	59	36	Malanów	wielkopolskie	2245,32
1222	38	40	37	Suchoźebry	mazowieckie	2230,66
1110	43	46	38	Białowieża	podlaskie	2183,68
278	143	119	39	Repki	mazowieckie	2158,93
101	128	117	40	Baranowo	mazowieckie	2133,49

Gminy wiejskie – wydatki finansowane ze środków unijnych						
2004–2009	2007–2011	2009–2012	2011–2013	Gmina	Województwo	w latach 2011–2013 w zł per capita
490	281	49	46	Wymiarki	lubuskie	2059,71
118	211	112	47	Trzciana	małopolskie	2042,10
257	41	25	48	Rzeczynica	pomorskie	2023,09
873	113	103	49	Krokowa	pomorskie	2020,30
284	161	107	50	Szczurowa	małopolskie	2018,28
575	31	28	51	Rudka	podlaskie	2004,28
773	75	77	52	Perlejewo	podlaskie	1931,85
845	300	173	53	Lubasz	wielkopolskie	1926,32
949	303	170	54	Żarnowiec	śląskie	1922,54
658	269	132	55	Wartkowice	łódzkie	1918,29
1011	79	70	56	Płońsk	mazowieckie	1915,59
214	10	11	57	Lewin Kłodzki	dolnośląskie	1913,19
511	662	75	58	Stare Juchy	warmińsko-mazurskie	1892,27
68	76	44	59	Strzegowo	mazowieckie	1891,31
96	77	139	60	Radziłów	podlaskie	1884,41
124	67	81	61	Potok Górny	lubelskie	1876,06
615	121	98	62	Dubicze Cerkiewne	podlaskie	1871,37
29	192	74	63	Dobroszyce	dolnośląskie	1865,26
927	126	62	64	Zalesie	lubelskie	1860,90
117	258	1053	65	Wietrzychowice	małopolskie	1843,75
144	64	47	66	Stopnica	świętokrzyskie	1836,61
287	20	27	67	Stepnica	zachodniopomorskie	1829,65
3	45	32	68	Kije	świętokrzyskie	1828,03
439	174	200	69	Stężycza	lubelskie	1827,72
72	105	31	70	Paradyż	łódzkie	1820,93
1180	745	410	71	Fałków	świętokrzyskie	1810,29
91	104	99	72	Cedry Wielkie	pomorskie	1808,48
582	240	154	73	Dębowa Łąka	kujawsko-pomorskie	1800,72
982	318	148	74	Dźwierzuty	warmińsko-mazurskie	1790,41
37	25	19	75	Korycin	podlaskie	1773,30
935	293	149	76	Słubice	mazowieckie	1766,12
385	72	72	77	Bačkowice	świętokrzyskie	1765,61
31	91	116	78	Stoczek	mazowieckie	1758,17
23	66	95	79	Wierzchosławice	małopolskie	1753,88
1468	413	342	80	Chybie	śląskie	1750,11
268	204	150	81	Zabrodzie	mazowieckie	1747,17
549	37	56	82	Marciszów	dolnośląskie	1738,52
625	144	76	83	Wielowieś	śląskie	1736,96
181	505	1220	84	Mierzęcice	śląskie	1727,07
1	1	1	85	Podedwórze	lubelskie	1690,44

1392	1348	454	41	Płoniawy-Bramura	mazowieckie	2129,57
1071	129	65	42	Konopiska	śląskie	2124,98
222	68	86	43	Sękowa	małopolskie	2109,09
132	32	23	44	Łękawica	śląskie	2108,35
1291	133	64	45	Zawady	podlaskie	2059,79

1149	154	133	86	Lipusz	pomorskie	1690,27
151	1128	169	87	Jadów	mazowieckie	1688,62
401	754	309	88	Lipnica Wielka	małopolskie	1687,37
361	28	29	89	Bałtów	świętokrzyskie	1681,87
645	163	162	90	Michałów	świętokrzyskie	1679,16

Gminy wiejskie – wydatki majątkowe finansowane ze środków unijnych						
2004–2009	2007–2011	2009–2012	2011–2013	Gmina	Województwo	jako % wydatków majątkowych ogółem w latach 2011–2013
11	7	1	1	Puńsk	podlaskie	91,61
709	177	19	2	Kadzidło	mazowieckie	75,05
1363	284	13	3	Krasne	mazowieckie	73,49
1294	223	28	4	Kłwów	mazowieckie	69,91
93	153	665	5	Mierzęcice	śląskie	69,01
131	523	84	6	Kaźmierz	wielkopolskie	68,80
1341	33	7	7	Sabnie	mazowieckie	68,72
1323	13	16	8	Kobiór	śląskie	68,58
1017	983	99	9	Opatów	śląskie	68,07
1032	495	190	10	Radzanowo	mazowieckie	68,05
210	14	11	11	Jaworze	śląskie	67,38
1075	735	569	12	Przewóz	lubuskie	66,58
413	9	4	13	Płaska	podlaskie	66,39
172	114	27	14	Wymiarki	lubuskie	66,04
501	10	12	15	Stara Kamienica	dolnośląskie	65,11
424	483	97	16	Grudusk	mazowieckie	64,87
46	8	9	17	Lubrza	lubuskie	64,41
37	5	3	18	Wisznice	lubelskie	63,55
330	45	14	19	Lewin Kłodzki	dolnośląskie	62,60
92	32	25	20	Solec-Zdrój	świętokrzyskie	62,03
1309	132	24	21	Joniec	mazowieckie	62,02
215	119	65	22	Przesmyki	mazowieckie	61,45
1265	218	86	23	Kozłów	małopolskie	61,40
305	156	33	24	Wola Uhruska	lubelskie	61,35
458	50	22	25	Wielowieś	śląskie	61,15
1363	1001	425	26	Platerów	mazowieckie	61,11
427	133	90	27	Stężycza	lubelskie	61,07
547	941	765	28	Pokrzywnica	mazowieckie	60,94
1311	1135	154	29	Płoniawy-Bramura	mazowieckie	60,60
1278	490	128	30	Zawady	podlaskie	60,38
192	479	211	31	Dobrzyca	wielkopolskie	60,17
334	22	21	32	Konstantynów	lubelskie	60,12
30	21	30	33	Krasnopol	podlaskie	60,02
929	82	68	34	Jeziorzany	lubelskie	59,72
1044	28	20	35	Damastawek	wielkopolskie	59,15
1363	462	549	36	Sorkwity	warmińsko-mazurskie	59,10
779	412	248	37	Lubasz	wielkopolskie	59,06
1110	123	94	38	Miedzna	mazowieckie	59,01
1363	1082	991	39	Krzywca	podkarpackie	58,99
234	448	1116	40	Ożarówce	śląskie	58,95
38	16	15	41	Ślemień	śląskie	58,42
628	54	32	42	Dźwierzuty	warmińsko-mazurskie	58,30
630	59	59	43	Sosnowica	lubelskie	58,28
1004	222	72	44	Zalesie	lubelskie	58,08
1226	42	51	45	Wierzchlas	łódzkie	57,76
530	88	74	46	Włodawa	lubelskie	57,73

Gminy wiejskie – wydatki majątkowe finansowane ze środków unijnych						
2004–2009	2007–2011	2009–2012	2011–2013	Gmina	Województwo	jako % wydatków majątkowych ogółem w latach 2011–2013
754	98	38	47	Kondratowice	dolnośląskie	57,46
461	203	37	48	Czernice Borowe	mazowieckie	57,22
29	15	23	49	Jeleniewo	podlaskie	56,98
399	807	88	50	Siemysł	zachodniopomorskie	56,94
1287	76	29	51	Sochocin	mazowieckie	56,57
149	328	999	52	Wietrzychowice	małopolskie	56,14
651	160	66	53	Inowłódz	łódzkie	56,04
1363	115	79	54	Chybie	śląskie	55,95
144	372	150	55	Maków	łódzkie	55,91
197	452	353	56	Koszyce	małopolskie	55,78
179	92	41	57	Budziszewice	łódzkie	55,75
1363	609	397	58	Stare Czarnowo	zachodniopomorskie	55,52
619	809	291	59	Kurów	lubelskie	54,94
717	106	157	60	Murów	opolskie	54,91
20	81	78	61	Mniszków	łódzkie	54,83
359	131	87	62	Sokoły	podlaskie	54,45
19	11	18	63	Krempna	podkarpackie	54,25
765	89	93	64	Świątajno	warmińsko-mazurskie	54,21
887	250	380	65	Kodeń	lubelskie	54,12
1318	1336	540	66	Olszanka	mazowieckie	53,79
24	18	17	67	Górzycza	lubuskie	53,68
15	63	95	68	Wierzchosławice	małopolskie	53,45
238	1101	117	69	Spiczyn	lubelskie	53,26
1067	277	135	70	Bielany	mazowieckie	53,25
417	582	217	71	Lipnica Wielka	małopolskie	53,22
79	196	96	72	Popielów	opolskie	53,19
202	47	47	73	Backowice	świętokrzyskie	53,08
934	679	457	74	Słubice	mazowieckie	53,05
251	274	231	75	Baranowo	mazowieckie	52,94
818	922	249	76	Staroźreby	mazowieckie	52,69
1300	437	336	77	Jastrzębia	mazowieckie	52,56
16	147	118	78	Pozędrze	warmińsko-mazurskie	52,35
284	293	102	79	Bodzechów	świętokrzyskie	52,15
1363	296	62	80	Dubeninki	warmińsko-mazurskie	51,98
102	38	10	81	Paradyż	łódzkie	51,86
521	64	54	82	Łukta	warmińsko-mazurskie	51,80
881	1377	926	83	Liszki	małopolskie	51,61
124	53	36	84	Potok Górny	lubelskie	51,57
914	259	81	85	Strzałkowo	wielkopolskie	51,37
715	478	214	86	Papowo Biskupie	kujawsko-pomorskie	51,20
82	27	39	87	Krzyszów	podkarpackie	51,04
63	722	537	88	Podgórzyn	dolnośląskie	51,03
340	152	73	89	Biłgoraj	lubelskie	50,94
1363	646	339	90	Daszyna	łódzkie	50,93
936	336	179	91	Janów	śląskie	50,88
697	94	109	92	Dubicze Cerkiewne	podlaskie	50,43

Obchody Święta Niepodległości

W dniu 10 listopada 2014 r. w przeddzień 96 rocznicy odzyskania niepodległości w Muzeum Ziemi Koszyckiej im. Stanisława Boducha w Koszycach odbyła się uroczystość poświęcona temu niezwykle mu wydarzeniu.

Swoją obecnością zaszczytili goście w osobach:

- p. Stanisław Rybak – Wójt Gminy Koszyce
 - p. Tadeusz Nawrot – Przewodniczący Rady Gminy Koszyce
 - ks. Kanonik Adam Pawlik – Proboszcz Parafii Koszyce
 - ks. Kanonik Wiesław Baran – Proboszcz Parafii Książnice Wielkie
 - p. Eugeniusz Molski – autor wystawy „Piękne Madonny – Śliczne Anioły”
 - Ojciec Eugeniusz Grzywacz – dyrektor „Centrum Wiara i Kultura” w Hebdowie – ośrodka duchowości chrześcijańskiej, pijar, historyk sztuki, duszpasterz i pedagog
 - p. Peter Krupa – muzyk, aktor, plastyk ze Słowacji
 - Krystyna Baniowska-Stąsik – kolekcjonerka dzieł sztuki z Francji
 - P. Joanna Kęsek – Wiceprezes Muzeum w Bochni
 - P. Ireneusz Pokigo – Prezes Stowarzyszenia „Koszycki Uniwersytet Trzeciego Wieku”
 - P. Piotr Skwara – Dyrektor Szkoły Muzycznej I Stopnia w Koszycach
- oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy gminy Koszyce, goście z Bochni i Kazimierzy Wielkiej.

Zebranych powitał dyr. Muzeum Stanisław Szymański. Uroczystość otworzył Wójt Gminy p. Stanisław Rybak, który w swoim wystąpieniu nawiązał do tragizmu a zarazem heroizmu narodu polskiego w walce o wolność i niepodległość, w walce o godność narodową, język ojczysty, kulturę. Nawiązał również do teraźniejszości, czyli do tego co dzieje się w kraju, Europie, i na świecie. „Tylko zjednoczeni jako naród, mając na uwadze jego dobro możemy być postrzegani jako partnerzy na arenie międzynarodowej. Wszelkie podziały tylko osłabiają nas”. Oddając hołd pokoleniom, które walczyły i oddawały swoje życie za wolność Ojczyzny Wójt Gminy Stanisław Rybak życzył zebrany z okazji Rocznicy Odzyskania Niepodległości zdrowia, wszelkiej pomysłowości i wytrwałości w dążeniu do silnej, opartej na zdrowych zasadach Ojczyzny.

Po części oficjalnej odbył się koncert w wykonaniu artystów Opery Krakowskiej. W pierwszej części koncertu artyści zaprezentowali repertuar patriotyczny. W drugiej części zebrani usłyszeli słynne arie z oper, operetek i musicali.

Następnie odbył się wernisaż wystawy p. Eugeniusza Molskiego pt. „Piękne Madonny – Śliczne Anioły”. Sylwetkę i twórczość autora wystawy przybliżyli: Ojciec Eugeniusz Grzywacz z Hebdowa oraz Krystyna Baniowska-Stąsik – kolekcjonerka dzieł sztuki z Francji.

W trakcie otwarcia wystawy z krótkim recitalem gry na unikatowym instrumencie „fujarze” wystąpił przyjaciel p. Eugeniusza Molskiego p. Peter Krupa ze Słowacji. W ostatniej części spotkania Dyrektor Muzeum Stanisław Szymański przedstawił informację o realizacji „Małych Projektów” z EFPROW, którego edycja kończy się 31 grudnia 2014 r. a dzięki którym Muzeum zorganizowało 50 imprez kulturalnych.

A oto projekty realizowane od 2010 roku.

1. „Regionalizm – wartości – tradycje” koszt operacji 34700,00 zł, kwota pomocy 16700,00 zł, zakup strojów regionalnych, 2 wystawy, 2 koncerty, 2 przeglądy.
2. „Tygiel kulturowy Koszyc – poznanie kultur innych narodów i rodzimej poprzez „Koszyckie Spotkania Kultur”. Koszt operacji 24334,48 zł, kwota pomocy 16291,00 zł. Impreza plenerowa na Koszyckim Rynku, zespoły z Ukrainy, Białorusi, koncert muzyki żydowskiej w wykonaniu zespołu „Chmielnikers”, koncert muzyki kompozytorów polskich, koncert muzyki starocerkiewnej, wystawa ikon, koncert chopinowski.
3. „Nie bójmy się marzeń – koszyckie spotkania z wybitnymi ludźmi”. Koszt operacji 16948,00 zł, kwota pomocy 11760,00 zł. W spotkaniach uczestniczyli m.in.: prof. Franciszek Ziejka, Elżbieta i Andrzej Lisowscy – podróżnicy, o. Leon Knabit, Krzysztof Trebunia-Tutka, Tamara Kalinowska – piosenkarka.
4. „Wyposażenie Muzeum poprzez zakup sprzętu warunkiem poprawy efektywności i funkcjonalności placówki”. Koszt operacji 18890,52 zł, kwota pomocy 10750,70 zł. Zakupiono sprzęt nagłośnieniowy i oświetleniowy.
5. „Spotkania z wybitnymi ludźmi życia społecznego i artystycznego szansą na wzrost aktywności i in-



Koncert artystów Opery Krakowskiej. Fot. R. Stojek

tegrację mieszkańców”. Koszt operacji 60000,00 zł, kwota pomocy 48000,00 zł. W spotkaniach uczestniczyli m.in. Anna Dymna, dr Wojciech Skucha, Romuald Koperski – podróżnik, Dariusz Gnatowski – aktor, Alicja Majewska – piosenkarka, Monika Węgiel-Jarocińska – aktorka piosenkarka, Ewa Drzyzga – publicystka, odbył się koncert muzyki biesiadnej i młodzieżowej.

6. „Zakup instrumentów muzycznych dla Muzeum Ziemi Koszyckiej szansą na podniesienie jakości i poziomu artystycznych koncertów, konkursów i przeglądów”. Koszt operacji 38130,00 zł kwota pomocy 24800,00 zł. Zakupiono 2 pianina.
7. „Organizacja tematycznych wykładów, koncertów i wystaw szansą na budowanie społeczeństwa obywatelskiego i zaufania społecznego”. Koszt operacji 32750,00 zł kwota pomocy 262000,00 zł. W ramach projektu zorganizowano: wykłady o tematyce samorządowej i obywatelskiej, wystawy, koncerty: artystów zespołu „Śląsk”, Wojciecha Gąsowskiego, dwukrotnie artystów Opery Krakowskiej.



Z lewej autor wystawy Eugeniusz Molski, z prawej Peter Krupa ze Słowacji. Fot. R. Stojek

Koszty tych 7 operacji wyniosły 225753,00 zł, kwota pomocy z EFPROW 154501,70 zł, środki własne 71251,30 zł.

W ramach zrealizowanych projektów w latach 2011–2014 Muzeum zorganizowało 29 spotkań, wystaw, 21 koncertów.

Kończąc Dyrektor Muzeum wyraził serdeczne podziękowania Wójtowi Gminy Koszyce p. Stanisławowi Rybakowi za wszechstronną pomoc w realizacji „małych projektów”, za inicjatywę w doborze zadań przy ich opracowywaniu, za popularyzację i dbałość o rozwój kultury w gminie. Słowa podziękowania skierował pod adresem Przewodniczącego Rady Gminy Koszyce p. Tadeusza Nawrota i Radnych Gminy za przychylność i pomoc przy realizacji operacji. Dyrektor Muzeum podziękował p. Ryszardowi Stojkowi – Inspektorowi ds. Kultury i Promocji gminy, za okazaną pomoc przy pisaniu projektów.

Stanisław Szymański



Śpiewak Konrad Szota wśród publiczności. Fot. R. Stojek



Wójt dziękuje Izabeli Szocie. Fot. R. Stojek

Mikołaj w TPD

Dnia 11 grudnia bieżącego roku w Muzeum Ziemi Koszyckiej odbyło się spotkanie mikołajkowo-opłatkowe dla 48 dzieci z rodzin potrzebujących i dzieci niepełnosprawnych zorganizowane przez Gminny Zarząd TPD. W spotkaniu udział wzięli: p. Tadeusz Nawrot – Przewodniczący Rady Gminy oraz p. Wiesława Niedziela – Kierownik GOPS, opiekunki kół TPD, członkowie zarządu i rodzice.

Po krótkiej części artystycznej w wykonaniu uczniów Centrum Oświatowego w Koszycach oraz Szkoły Podstawowej w Książnicach Wielkich dzieci łącały się opłatkiem. Chwilę potem przybył św. Mikołaj, który rozdawał paczki ze słodyczami oraz upominki. Po poczęstunku wszyscy śpiewali kolędy.

Impreza była udana, a dzieci bardzo zadowolone.

Zarząd Gminnego TPD składa serdeczne podziękowania p. Wójtowi Stanisławowi Rybakowi i sponsorom za wsparcie finansowe i materialne. Dzięki nim w bieżącym roku Zarząd Gminnego TPD zorganizował dwie atrakcyjne wycieczki do Ojcowa i Sobkowa. Troje dzieci skorzystało z dofinansowa-

nia do udziału w półkolonii a kolejnych troje z wjazdów na basen. 12 niepełnosprawnych dzieci z naszej gminy otrzymało upominki i słodycze z okazji Dnia Dziecka. Opiekunki kół TPD prowadziły także zbiórkę odzieży, którą przekazały potrzebującym.

Zarząd TPD



Dzieci z Mikołajem, gośćmi i opiekunami z TPD. Fot. R. Stojek



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek – najlepsza inwestycja

„Praca dla każdego”

Zakończył się sukcesem kolejny etap projektu systemowego „Praca dla każdego” realizowanego przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Koszycach.

W styczniu 2015 r. rusza ostatni etap projektu, czekamy na chętne osoby do wzięcia udziału w proponowanych warsztatach, kursach, szkoleniach.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Koszycach od 2008 roku realizuje projekty systemowe współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet VII Promocja integracji społecznej, Działanie 7.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji, Poddziałanie 7.1.1 Rozwój i upowszechnianie aktywnej integracji przez ośrodki pomocy społecznej.

Przez okres minionych lat z projektu skorzystało 90 osób. Osoby te ukończyły m.in. szkolenia zawodowe: kursy – opiekun osoby starszej, profesjonalny sprzedawca z obsługą kas fiskalnych, kucharz małej gastronomii, kurs florystyki z obsługą kasy fiskalnej, kurs pracownika magazynowego z obsługą komputerowych programów magazynowych z modułem pierwszej pomocy i BHP, kurs mechanika samochodowego. Osoby odbyły szereg spotkań z prawnikiem, psychologiem, doradcą zawodowym.

W 2014 r. Uczestnikami Projektu była 18 osobowa grupa osób z terenu naszej gminy. Każda z osób rozpoczęła udział w projekcie od indywidualnych konsultacji z doradcą zawodowym i psychologiem w celu ustalenia dokładnej ścieżki wsparcia. Następnie osoby skorzystały z następujących form wsparcia:

- szkolenia zawodowe: kurs opiekuna społecznego dzieci oraz osób starszych i niepełnosprawnych, kurs profesjonalny sprzedawca z obsługą programów do fakturowania, kas fiskalnych i terminali płatniczych, kurs operatora wózka jezdniowego wraz z wymianą butli gazowej, kurs prawa jazdy kategorii D. Wszystkie kursy zakończyły się wydaniem stosownych certyfikatów i uprawnień koniecznych do rozpoczęcia pracy w danym zawodzie.
- konsultacje z doradcą zawodowym – nauka pisania CV, listów motywacyjnych, nabycie umie-

jętności przemawiania i wystąpień publicznych, umiejętności radzenia sobie ze stresem i pozytywnego wykorzystywania kryzysów, świadomość własnych zasobów i umiejętności

- konsultacje i spotkania z psychologiem oraz uczestnictwo w grupie wsparcia
- konsultacje z prawnikiem, który udzielał porad m.in. z zakresu prawa pracy, prawa ubezpieczeń społecznych, prawa cywilnego, prawa rodzinnego i opiekuńczego, prawa karnego, prawa świadczeń rodzinnych.
- warsztaty autoprezentacji i poprawy wizerunku dzięki którym osoby nabyły wiedzę na temat autoprezentacji i jej znaczenia w procesie poszukiwania pracy oraz w kontaktach międzyludzkich, w tym kreowanie własnego wizerunku poprzez ubiór, fryzurę, makijaż, dodatki, itp.

Uznajemy jako organizator szkolenia, że projekt „Praca dla każdego” także w tym roku zakończył się sukcesem. Potwierdzeniem tego faktu jest ogólne zadowolenie uczestników. Podczas spotkania podsumowującego, które odbyło się w dniu 4 grudnia 2014 r. w Muzeum Ziemi Koszyckiej wszyscy Uczestnicy Projektu z rąk Wójta Gminy Koszyce p. Stanisława Rybaka i Kierownika GOPS Koszyce p. Wiesławy Niedzieli otrzymali zdobyte



Wręczenie dyplomów oraz gadżetów promocyjnych przez wójta Gminy Koszyce Stanisława Rybaka, oraz kierownika GOPS Wiesławę Niedzielę



Uczestnicy projektu 2014

zaświadczenia o ukończeniu kursów oraz dyplomy ukończenia projektu. Celem spotkania było dokonanie ewaluacji przebiegu projektu z perspektywy uczestników, kierownictwa projektu a także władz samorządowych i społeczeństwa. W miłej i przedświątecznej atmosferze zakończyliśmy przedostatni etap projektu, wszyscy goście otrzymali gadzety promujące projekt.

Główny cel projektu jakim jest zminimalizowanie zjawiska wykluczenia społecznego klientów pomocy społecznej poprzez ich aktywizację w tym poprzez podniesienie umiejętności zawodowych oraz wzrost

kompetencji społecznych został zrealizowany. Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w realizację projektu oraz wszystkim uczestnikom za aktywne uczestnictwo.

Zapraszamy osoby z terenu naszej gminy, które jeszcze nigdy nie korzystały z naszych projektów do zgłaszania się.

Kandydaturę do projektu można zgłosić w GOPS Koszycy – w pokoju nr 2, parter w budynku Urzędu Gminy w Koszycach.

GOPS w Koszycach

Wieści z UTW

Ruch daje zdrowie

W projekcie „Ruch daje zdrowie” zaplanowana była wycieczka piesza do Witowa i nad Wisłę.

Wycieczka odbyła się w sobotę 25 października. Pogoda dopisała, był chłodny lecz słoneczny dzień. Miejscem zbiórki chętnych do pieszej wędrówki studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku było Muzeum. W wycieczce uczestniczyło prawie 40 osób. Raźnie i żwawo pomaszerowaliśmy do Witowa pod kościół gdzie czekali na nas pani Krystyna Wasilewska, pani Ewa Pańpuch i ksiądz proboszcz Ireneusz Sołdecki. Niezwykle ciekawie o kościele, którego historia sięga XIV wieku opowiadała nam pani Ewa Pańpuch. Ksiądz proboszcz pokazał nam bardzo stare ornaty, monstrancję, która ma około 200 lat oraz mszał łaciński. Ornaty mające ponad 200 lat są ciężkie, ponieważ są haftowane złotą i srebrną nicią. Mimo tego są nadal używane pod-

czas uroczystości odpustowych. Pani Krystyna Wasilewska jest rodowitą witowianką natomiast pani Ewa Pańpuch stała się witowianką przez męża, którego poznała 40 lat temu. Wiele więc lat temu poznała, odkryła i pokochała uroki tej miejscowości: przyrodnicze, malarskie i historyczne walory Witowa. Miłośniczką Witowa jest także pani Grażyna Iwanicka. Z okazji wycieczki do Witowa organizowanej przez Uniwersytet Trzeciego Wieku pani Grażyna Iwanicka napisała wiersz i przysłała go do swej przyjaciółki pani Ewy Pańpuch. Pani Ewa opracowała dla nas dwie ulotki z własnymi rysunkami przeuroczych miejsc Witowa i z wierszem pani Grażyny Iwanickiej. Tego się nie da opisać, te miejsca koniecznie trzeba zobaczyć. W kościele ostatnio zostały wykonane cztery nowe witraże według projektu Ewy Pańpuch.



Zbiórka przed wycieczką



Zwiedzanie kościoła w Witowie



Na wzgórzu św Tekli

Witów

Idź tam gdzie wąwóz opada.
 Krzak róży do ciebie zagada.
 Krzak róży wśród ziół i nawłoci;
 błękitów, fioletoów i złoci.
 Krzak róży w piołunie i szaławii;
 w gorczycy, goryczy, nostalgii.
 Idź tam, gdzie wąwóz się wznosi.
 Gdzie wiatr źdźbła traw roznosi.
 Gdzie wiatr się o krzyż owija.
 Idź, poczuj jak czas twój mija.

7 października 2014
 Grażyna Iwanicka

Po obejrzeniu zabytkowego kościoła, który zrosł się z otaczającym go krajobrazem poszliśmy na Wzgórze Św. Tekli skąd doskonale widać Wisłę i po prostu „widać cały świat”. Wdychaliśmy nie skażone niczym powietrze, bo od ruchu samochodów dzieliły nas 2 km. Wzgórze Św. Tekli jest rezerwatem przyrodniczym. Tutaj znalazły miejsce do spokojnego życia zające, bażanty, wiewiórki, dziki, bobry, orły, bociany, sokoły, sarny, łabędzie. Na wzgórzu rosną niespotykane gdzie indziej rośliny i gatunki ziół. Widoczność była bardzo dobra.

Inną, niż ta którą wchodziliśmy na Wzgórze Św. Tekli, drogą zesliśmy wąwozem skąpanym w barwach czerwono-rdzawych i poźółkłych liści do świetlicy wiejskiej. Przyjemność obcowania z uroczymi miejscami dopełniło oglądanie slajdów przedstawiających widoki Witowa pt. „Cztery pory roku”, których autorem jest pan Ireneusz Pańpuch. Czekać na posiłek z grilla obejrzelśmy slajdy dwa razy. W taki oto sposób zapobiegamy aby osobom starszym należącym do Stowarzyszenia Koszycki Uniwersytet Trzeciego Wieku nie groziła bezczynność i wykluczenie społeczne. Planujemy następną tego typu wycieczkę. Będzie to wycieczka do Morska. Tak buduje się elementy społeczeństwa obywatelskiego.

Spotkanie świąteczne

10 grudnia 2014 roku o godzinie 17 w restauracji Joker odbyło się spotkanie świąteczno-noworoczne studentów Koszyckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku z władzami gminy i panią poseł Elżbietą Achinger. Wzięli w nim udział także przedstawiciele innych organizacji i stowarzyszeń działających na terenie gminy. Spotkanie uświetnił występ młodzieży z Zespołu Szkół w Opatowcu pod kierownictwem pana Wiesława Tomala oraz recital pani Beaty Niebylickiej. Życzenia świąteczne i noworoczne złożyli obecnym wójt Stanisław Rybak, prezes Stowarzyszenia KUTW Ireneusz Pokigo i pani poseł Elżbieta Achinger, która wręczyła wszystkim upominek w postaci kalendarza na rok 2015.

W 2014 roku zajęcia uniwersytetu odbywały się w każdy czwartek, a nawet częściej, z przerwą na wakacje (lipiec i sierpień). Między innymi realizowany był projekt „Ruch daje zdrowie” zaproponowany przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Mało-

polski. Poza tym studenci brali udział w wyjazdach prozdrowotnych do Solca-Zdroju na basen, spotkaniach z ciekawymi ludźmi i wykładach na tematy z różnych dziedzin życia. Odbyła się wycieczka do Krakowa – zwiedzanie podziemi Rynku Głównego i galerii malarstwa polskiego. Była również wycieczka do kina na film „Bogowie”. Oprócz tego odbyły się warsztaty arteterapeutyczne, zajęcia z języka angielskiego dla początkujących i szkolenie z obsługi komputera. 14 i 15 czerwca wzięliśmy udział w Senioraliach zorganizowanych w Krakowie dla studentów uniwersytetów trzeciego wieku z terenu Małopolski. Uczestniczyliśmy we wszystkich imprezach kulturalnych organizowanych przez Muzeum Ziemi Koszyckiej. Sukcesem jest też liczba studentów KUTW, która z 55 w momencie inauguracji roku akademickiego 13 października 2013 roku, wzrosła do 79 w końcu roku 2014.

Urszula Kucharska

Choinka

Tradycja stawiania choinki sięga co najmniej XVI wieku i już wtedy znana była w Alzacji. Rozpowszechniła się w protestanckich Niemczech za sprawą Marcina Lutera, jako symbol chroniący dom i rodzinę. Później tę tradycję wprowadził kościół katolicki w Europie Północnej i Środkowej. W Anglii zwyczaj stawiania choinki bożonarodzeniowej zaszczylił w XIX wieku książę Albert (z pochodzenia Niemiec), mąż królowej Wiktorii.

Do Polski przywieźli go niemieccy protestanci na przełomie XVIII i XIX wieku. Początkowo znany był tylko w kulturze miejskiej. Później przeniesiony na wieś wyparł niemal całkowicie tzw. podłazniczkę. Miała ona jeszcze inne nazwy: podłaznik, jutka, sad rajski, boże drzewko, wiecha.

Był to świeżo ścięty przez gospodarza czubek jodły, świerku lub gałąź sosnowa zawieszana tylko przez niego u powały. Ozdabiana była jabłkami, orzechami, bibułką, słomianymi gwiazdkami, a przede wszystkim „światami”, czyli krążkami wyciętymi z kolorowych opłatków wigilijnych i sklejanymi (zazwyczaj śliną) w rodzaj kuli o różnych wzorach.

Zwyczaj ten najdłużej zachował się w Polsce południowej (do lat 20-tych XX wieku).



Podłazniczka. Źródło: Wikipedia

Był w Polsce jeszcze starszy zwyczaj bożonarodzeniowy o rodowodzie przedchrześcijańskim i wschodniosłowiańskim zwany „Diduchem” („Dziadem”). Diduch był to pierwszy (wg innych źródeł – ostatni) skoszony snop pszenicy, żyta lub owsa niemłoczonego ustawiany kłosami do góry, ozdabiany wstążkami, orzechami itp. Jego miejsce było w rogu izby w czasie obrzędu Szczodrych Godów, czyli w czasie przesilenia zimowego 21 grudnia. Taki snop, ale już umiejscowiony w tradycji bożonarodzeniowej, też



Tak wyglądają „światy”. Źródło: Muzeum Życia Codziennego 1939–1959, muzeumplaza.pl

był stawiany przez gospodarza w kącie izby. Wyciągano z niego w czasie Wigilii źdźbła słomy i po ich wyglądzie (proste, krzywe, nadłamane itp.) wróżono przyszłość. Stał ten Diduch do Trzech Króli, a potem palono.

Tradycja przynoszenia drzewka bożonarodzeniowego miała na wsiach charakter tzw. kradzieży obrzędowej. Rankiem w Wigilię gospodarz szedł do lasu i osobiście wycinał drzewko jako „ukradzione z innego świata”, za jaki postrzegany był las, a drzewko w ten sposób zdobyte miało przynosić szczęście.

Ubieranie drzewka w Polsce odbywało się w Wigilię rano. Obecnie nie jest to przestrzegane.

Ozdoby na choinkę miały swoją symbolikę:

- Gwiazda (Betlejemaska) – miała pomagać w powrotach do domu z dalekich stron,
- Świece, lampki – odwracały zły wzrok,
- Jabłka – to symbol biblijnego raju,
- Orzechy (często złocone) – symbolizowały dobrobyt i siłę,
- Papierowe łańcuchy – zniewolenie grzechem,
- Anioły – to opiekunowie domu,
- Drzewko – symbol Chrystusa jako źródła życia.

Dodać trzeba, że jeszcze w tradycji przedchrześcijańskiej drzewo symbolizowało siły żywotne natury.



Współczesny Diduch ustawiony we Lwowie. Źródło: Wikipedia



Bombki choinkowe. Źródło: Internet

W dzieciństwie wiedziałam, że nie bombki są najważniejsze, ale lampki, orzechy i jabłka. Mieliśmy w ogrodzie specjalnie w tym celu posadzoną jabłonkę o małych czerwonych owocach.

Na szczycie drzewka najczęściej bywała gwiazda, ale coraz częściej nasadzano szklany szpic.

Tradycja wieszania szklanych ozdób wywodzi się z Niemiec XVIII wieku. Na wsiach długo jeszcze szklanych ozdób nie stosowano. Podłączniczka czy choinka były obwieszane tym, co zrobiło się w domu w okresie adwentu. Oprócz modlitw (ro-raty), postu (w środy i piątki) robienie ozdób cho-

inkowych było ważnym zajęciem jednoczącym wszystkich domowników. W moim domu robienie czy naprawianie łańcucha należało do mnie. Potrzebne do tego kolorowe papierki po cukierkach zbierałam przez cały rok.

Na koniec prezenty. Podkładanie prezentów pod choinkę i rozdawanie ich podczas Wigilii związane jest z tym, czy w danym społeczeństwie Wigilię w ogóle się obchodzi. W krajach anglosaskich, gdzie Wigilii nie ma, rozdawanie prezentów odbywa się w Boże Narodzenie.

Kto przynosi te prezenty? U nas może to być: Aniołek, Dzieciątko, Gwiazdka, Gwiazdor, św. Mikołaj, a nawet Dziadek Mróz (postać z obrzędowości rosyjskiej wmuszana nam w czasie PRL-u). W mojej rodzinie często przebie-



Szpic choinkowy. Źródło: Muzeum Życia Codziennego 1939–1959, muzeumplaza.pl

raliśmy starsze dzieci za renifery, które wiodły św. Mikołaja. Imiona na paczkach zawsze czytał ten, kto czytał najslabiej, co podgrzewało atmosferę oczekiwania.

Tyle się o tych Świętach pisze, rokrocznie. I co roku czekamy na nie, jak na coś nowego, tajemniczego, a jednocześnie znanego i kochanego.

Choinki dawno wyszły z domów, królują wszędzie – w sklepach, na ulicach (to wielometrowe konstrukcje), ale jakby zatraciły swoją symboliczną siłę. Ale póki co, siądźmy przy wigilijnym stole i zanućmy: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”

Tego z całego serca życzy Państwu zespół „Gazety Koszyckiej”.

Grażyna Iwanicka

Świadek historii

Stali czytelnicy „Gazety Koszyckiej” przypominają sobie zapewne bardzo interesujący artykuł poświęcony rodzinie Chadzaków, zamieszczony w numerze 4 (46) 2009 r. tej gazety. Powstał on przy walnym udziale i z inicjatywy pana Stanisława Chadzaka z Malkowic.

Obecnie przedstawiamy kolejny artykuł, w całości opracowany przez pana Chadzaka. Jest to wywiad – rzeka z 97-letnim obecnie ojcem pana Chadzaka, również Stanisławem.

Wprawdzie pan Chadzak dał mi wolną rękę, ale ograniczyłam się wyłącznie do poprawek redakcyjnych, nie ingerując w warstwę merytoryczną tego artykułu.

Oto ten tekst w całości:

Październik 2014

Historia niektórych rodzin żydowskich mieszkających w Koszycach przed II wojną światową opisa-
na na podstawie opowiadania mojego ojca Stanisława Chadzaka zam. Witów 15.



Pięć pokoleń rodziny Chadzaków: Senior Stanisław Chadzak w środku. Po jego lewej stronie autor wywiadu Stanisław Chadzak. Dalej wnuk Zbyszek, prawnuki Michał, Ania, Szymon, Gabrysia i Zuzia oraz praprawnuczek Antek. Zdjęcie wykonane w 2012 roku. Arch. Chadzaków

Przed drugą wojną światową w Koszycach około 30% ludności dorosłej było pochodzenia żydowskiego, natomiast dzieci żydowskich było znacznie mniej ze względu na to, że Żydzi nie osiedlali się w pobli-

skich wioskach, a wszystkie dzieci chodziły do szkoły w Koszycach z bliskich i dalszych wiosek, nawet z Brończyc, Kijan, Przemykowa czy Morawian. Na wioskach żyły pojedyncze i raczej biedne rodziny żydowskie. W samych Koszycach było kilka bogatych rodzin, ale było też sporo biedoty. W zasadzie 90% trudniło się handlem, a około 10% pracowało w swoich zakładach.

Wymienię tu tylko część rodzin żydowskich z Koszyc, z którymi ojciec dobrze się znał.

Na rogu ulicy **Kościuszki pod nr 15** mieszkał właściciel młyna o nazwisku Kupczyk, a właściwie dwóch właścicieli, bo drugim był zięć Kupczyka o nazwisku Kurland i to on w ostatnim okresie obsługiwał młyn. Kupczyk jako właściciel był już starym człowiekiem i nie zajmował się pracą w młynie.



Dom Kupczyka. Mieszkańcy Koszyc słuchają transmisji radiowej z pogrzebu Józefa Piłsudskiego. Archiwum Gazety Koszyckiej

Młyn jak na ówczesne warunki był bardzo duży, posiadał turbinę, a dopływ wody do turbiny wyłożony był deskami, co powodowało duży i równomierny spadek wody na turbinę. Od strony południowo – zachodniej młyn stał na drewnianych palach wbitych w ziemię i oblanych wodą (staw ten popularnie zwano Morskim Okiem). Natomiast wschodnia i północna część młyna stała na stałym łądzie. We wnętrzu młyna było zamontowanych 11 par walców, na których mielono zboże, ale przecierali też jęczmień i proso na kaszę jęczmienną i jaglaną.

Zamontowana była prądnica prądu stałego, która oświetlała nie tylko młyn, ale i dom właściciela, ulicę Kościuszki i część Rynku.

Budynek przy ulicy Kościuszki 15 przetrwał w dobrym stanie do wielkiej powodzi w 2010 roku, kiedy to jego część została zalana. Potem został rozebrany i dziś na tym miejscu jest postawiony nowy.

Idąc dalej ulicą **Kościuszki pod dzisiejszym numerem 10** w piwnicy u państwa Staszkieviczów prowadziła sklep spożywczy Żydówka o nazwisku Blima. Sprzedawała też naftę, a od okolicznych rybaków kupowała ryby złowione w Wiśle i Szreniawie, by na sobotę sprzedać je Żydom.

Natomiast na parterze jeden z nielicznych sklepów polskich prowadził pan Staszkievicz.

Przy ulicy **Kościuszki numer 8** żyła rodzina, która trudniła się handlem drożdżami (prawdopodobnie też sami wyrabiali te drożdże). Niestety ojciec nie pamięta nazwiska. Wymieniam ich dlatego, że

Żyd z tej rodziny, jako rówieśnik mojego ojca jedyny przeżył wojnę, wrócił do Koszyc, spotkali się z ojcem, ale nie wiem, gdzie się przechował. Z relacji ojca wynika, że (cytuje): „Błąkał się po okolicy około miesiąca, a nie spotkawszy nikogo ze swoich rodaków, poszedł w nieznanym kierunku.” Czy przeżył obóz, czy przechował się w polskiej rodzinie, tego chyba już nigdy się nie dowiemy.

Ulica **Kościuszki numer 3**. Tu mieszkał Żyd o nazwisku Feldman; trudnił się skupem towarów od miejscowych chłopów, zawoził je do Kra-

kowa, tam rozprawdzał je po sklepach, a z Krakowa przywoził towar do sklepów w Koszycach. Posiadał własne, bardzo dobrze utrzymane konie.

Drugim Żydem, który razem z Feldmanem jeździł z towarami i posiadał własne konie, był Zelek Bilim, a mieszkał przy ulicy **3 Maja 13**, u pana Czerwca.

Obydwaj przeważnie wyjeżdżali razem do Krakowa. Posiadali najlepsze konie w okolicy i chociaż bardzo o nie dbali, to nigdy dłużej nie pracowały jak dwa lata, po prostu – jak wtedy mówiono – pozrywały nogi. Jeżeli mieli więcej towaru, to najmowali pana Gurdę z Książnic Wielkich, ojca późniejszych – księdza i biskupa Gurdów. Do Krakowa wyjeżdżali w niedzielę po sumie, w Nowym Brzesku robili przerwę na popas koni, w poniedziałek musieli roz-

wieźć towar po Krakowie, załadować w Krakowie towar do Koszyc i rozwieźć po sklepach w Koszycach i okolicy. Znow wyjazd na wieś za towarem i tak wkoło. Jeździli też do Bochni po sól i naftę. Konie odpoczywały tylko w sobotę, kiedy Żydzi prowadzili ścisły post.

Ulica **Kościuszki numer 1**, Jatki, w których sprzedawano mięso, ale tylko wołowe i cielęcine. Były trzy stoiska; w dwóch sprzedawali Żydzi o nazwiskach Moszek i drugi Pinkusz, natomiast w trzecim sprzedawała Polka Malinowska Maria.

Rynek numer 11. Mieszkał tu i handlował trafił jeden z bogatszych Żydów Zolman Obarzański. Sprzedawał tytoń cięty, pakowany w tekturowe pudełka (papierosów gotowych wtedy nie było). W zależności od jakości tytoń nazywał się: Krajanka, Średni, Macedoński i najgorszej jakości Machorka. Koncesję na sprzedaż tytoniu miał nie na siebie, tylko na Polaka bez ręki, inwalidę z pierwszej wojny światowej o nazwisku Pajak – być może miał jakieś ulgi w podatkach. Co ciekawe, że po tytoń jeździł do Kielc furmanką mieszkaniec Witowa o nazwisku Frycz, który przybył do Witowa z Lubelszczyzny; zresztą niedługo mieszkał w Witowie. Swoją posiadłość sprzedał panu Plewce i z całą swoją rodziną, bardzo liczną, wyjechał z powrotem w rodzinne strony na Lubelszczyznę. Do Krakowa była droga krótsza i lepsza, gdzie tytoniu nie brakowało – jakieś były układy, że opłaciło się jeździć po tytoń do Kielc.

Oprócz handlu tytoniem pośredniczył Obarzański w załatwianiu spraw majątkowych u notariusza ze Skalbmierza lub z Kielc. W akcie notarialnym z 1922 roku przy przepisie gospodarstwa na córkę Małgorzatę przez mojego pradziadka Chadzaka Michała (który to akt zachował się do dnia dzisiejszego w bardzo dobrym stanie) jako świadkowie podpisani są właśnie Żydzi Zelman Obarzański i Moszek Genzel. Obarzański miał syna lekarzem, ale ten w Koszycach mało przebywał a tytoń sprzedawała żona Zelmiana Obarzańskiego.

Rynek numer 7. W budynku były w zasadzie trzy sklepy. W jednym wejściu był sklep z obuwiem, który prowadził Żyd Kamiński i sklep z tak zwaną „łokciówką” – czyli materiały ubraniowe na metry oraz wszystkie dodatki krawieckie: guziki, nici, podszewki itp. Ten sklep prowadziła Żydówka Minbergowa. Sprowadzała też gorsze płaszcze męskie i damskie. Zarówno buty od Kamińskiego, jak i towary od Minbergowej należały do najwyższej jakości, tak zwane „prima sort”.



Edward Stojek z Sokołowic, w środku Janek Krzemiński i Stanisław Chadzak, obaj z Witowa. Ubrani w płaszcze od Minbergowej (płaszcz Stanisława kosztował 65 zł., a buty oficera od Kamińskiego 30 zł). Archiwum Chadzaków

Gorszej jakości buty i ubrania przeważnie kupowało się na jarmarkach, gdzie przyjeżdżali handlarze nawet ze Śląska.

W drugim wejściu sklep żelazny prowadził Żyd Rafałowicz. Miał wszystkie materiały do kucia wozów; podkowy, gwoździe, łańcuchy, a oprócz tego sprowadzał cement i był to jedyny sklep żelazny w okolicy. Sam właściciel niezbyt przyjazny dla swoich klientów.

Rynek numer 3. U pana Brzuchalskiego prowadził knajpę Żyd Gietler. Sprzedawał wódkę i ryby, ale mało miał klientów.

Rynek numer 25. Mieszkał tu Żyd nazwiskiem Klajchod. Trudnił się rozprowadzaniem piwa. Posiadał własne konie, którymi jeździł do browaru w Okocimiu. Przywoził piwo w beczkach i na miejscu rozprowadzał na sklepy po całej okolicy. Piwa w butelkach wtedy nie było, tylko w beczkach dębowych o różnej pojemności, do których montowało się pompkę ręczną i rozlewało się na sklepach do kufli.

Rynek numer 27. Pod tym numerem działała jedna z dwóch żydowskich piekarni. Piekli chleb bardzo kwaśny, niezbyt lubiany, szczególnie przez ludność

polską, gdzie w każdym gospodarstwie wypiekano pachnący chleb, ale niektórych sytuacja zmuszała do kupienia chleba u Żyda.

Właściciel piekarni miał dwóch synów imieniem Bajo i Perec. Bajo był głuchy, ale mówił, natomiast Perec nie przestrzegał kanonów żydowskiej religii – chodził po zabawach, pił wódkę i zjadał wieprzową kiełbasę, co było nie do pomyslenia u Żydów.

Rynek numer 14. W budynku pana Pęczalskiego mieściła się knajpa, którą prowadziła Żydówka Lejcia (nie wiadomo, czy było to imię, czy nazwisko, ale wszyscy mówili: knajpa u Lejci). Była bardzo przychylna dla klientów, dlatego miała ich dużo. Z szacunkiem podchodziła szczególnie do stałych klientów. Wódka u niej kosztowała 4 zł 10 gr za 1 liter, 2 zł 10 gr za pół litra i 1 zł 10 gr za ćwiartkę. Klienci z Witowa mieli u niej szczególne poważanie, ponieważ mieli zatrudnienie w porcie (przewóz węgla i innych materiałów), pracowali w Kamionce, więc mieli pieniądze. Dlatego, jak przyszły święta Bożego Narodzenia lub Wielkanoc stawiała im butelkę wódki za darmo.

W tym samym budynku było osobne wejście do sklepu pana Pęczalskiego. Był to drugi sklep spożywczy prowadzony przez Polaka.

Ulica 3 Maja 36. Mieszkał tam i prowadził sprzedaż materiałów budowlanych Żyd Boruch Redlich. Był to bardzo dobry i solidny fachowiec. Chociaż sam nie pracował, ale prowadził nadzór nad robotami, a zatrudniał najlepszych fachowców Polaków. Między innymi Golbę Wawrzyńca z Witowa, który miał brygadę złożoną z 16 ludzi, a był to najlepszy fachowiec w okolicy. Latem prowadził budowy różnego rodzaju budynków, a zimą zajmował się stolarką. Robił drewniane koła do wozów, młynki do czyszczenia zboża i inne urządzenia służące do ułatwiania prac gospodarskich. Redlich drewno sprowadzał z gór, spławiając rzeką Dunajec do Opatowca nieociosane kłocę różnej długości i grubości. Z Opatowca wozili je wozaki z Podgaja i Prokocic. Jeżeli klient zamówił u niego jakiś budynek, on wszystko załatwiał od początku do końca budowy. Za 360 dolarów amerykańskich u ojca siostry Józefy Zachara wybudował stodołę z dobudówką na stajnię dla koni i krów z jednej strony a z drugiej dwie piwnice zadane dachówką, która stoi do dnia dzisiejszego, a było to w 1936 roku.

Dachówkę, która leży na stodole do dnia dzisiejszego, robiono w Sokołowicach. Właścicielem betoniarni był Żyd Genzel, a zatrudniał Polaków – Nogę

Ludwika, Nogę Stanisława i Skowrona. Do dnia dzisiejszego starsi ludzie wspominają, że była to najlepsza dachówka w okolicy.

Z Żydami Boruchem Redlichem, Mincbergową i Kamińskim był jeszcze epizod, który został w pamięci Chadzaków do dzisiejszych czasów. Kiedy Żydzi zorientowali się, że ich wywozą z Koszyc (na pewno nie myśleli, że na zawsze) Boruch Redlich do siostry ojca Józefy Zachara przywiózł dwa wozy desek i pięć worków pierza. Deski schowano do stodoły, a pierze na poddasze nad stajnię zasłaniając suchym sianem. Deski przeleżały do lat 70-tych ubiegłego wieku i choć były pod dachem, zbutwiały i robaki je roztoczyły. Natomiast o pierzu zapomniano i dopiero w latach 80-tych przez przypadek natrafiono na nie, a był to puch gęsi i sprzedano go handlarzowi, który chodził po wsi, za parę złotych.



Staszek Krzemiński i Staszek Chadzak, kuzyni z Witowa w płaszczach od Mincbergowej, lata 1937–38. Archiwum Chadzaków

Natomiast Mincbergowa z drugą Żydówką od Kamińskiego przyniosły do ojca dwa worki butów. Tyle tylko, że wszystkie były z jednej nogi. Pewnie drugie dwa worki z butami z drugiej nogi zanio-

sły do innej zaufanej rodziny, ale nie wiadomo gdzie. Można przypuszczać, że przynajmniej jedna z tych Żydówek przeżyła, ponieważ już po wywiezieniu Żydów z Koszyc, ale jeszcze w czasie trwania wojny zgłosiła się Polka z listem, żeby wydać jej te buty, co też uczyniono; ale nie powiedziała nic na temat, czy któraś z tych Żydówek żyje – zresztą nikt nie nalegał.

Ulica Krótka numer 4. Mieszkały tu dwie rodziny żydowskie – lekarz Majroch i Gimpel. Gimpel handlował gęsiami. Rano szedł na daną wieś, godził u chłopów ile kupi i za

ile, a kiedy doszedł na koniec wsi lub dotąd, ile mu było potrzeba wracał do Koszyc goniąc przed sobą kupione gęsi, dołączając kolejne kupione wcześniej. W domu pakował je w drewniane skrzynki z desek o wymiarach 2 m na 1 m, góra była zamykana pokrywą zbitą z desek w kratkę, z otworami na szyję. Skrzynie z gęsiami wozami zawozili do Dalanowa do portu na statek i zawozili je do Krakowa, gdzie je sprzedawano. Natomiast drugi Żyd na Krótkiej 4 Majroch zajmował się leczeniem; w zasadzie tylko stawał tzw. cięte bańki i stosował masaże z różnego rodzaju maściami; między innymi z ubitego na miazgę kłącza tataraku.

Ze znanych koszyckich Żydów wymienię jeszcze nazwiska: Bodensztajn – cholewkarz, kamasznik i Orba – handlował drewnem, deskami, łatami, a mieszkał **na wprost bramy kościelnej** (obecnie hurtownia spożywcza).

Według informacji, do jakich dotarłem, w dniu 2 października 1942 roku (ojciec dokładnej daty nie pamięta, pamięta tylko, że jesienią) wszystkich koszyckich Żydów pod osłoną nocy wywieziono wozami konnymi do Słomnik. Tam przeładowano ich na wagony kolejowe. Wszystkich mieszkańców okolicznych wsi, którzy mieli konie, Niemcy poprzez sołtysów wyznaczili do wywózki Żydów z Koszyc. Jednym z nich był brat ojca Janek Chadzak, który wrócił następnego dnia rano. Konie i wóz do połowy oblepione były błotem. Eskortę oprócz Niemców stanowili junacy z baraku w Dalanowie. W trakcie transportu Niemcy zastrzelili jednego z nich o nazwisku Józefczyk Tadeusz. W junakach pełnił on rolę



Pogrzeb Tadeusza Józefczyka. Na zdjęciu junacy zabrani do prac przymusowych są w więziennych czapkach. Archiwum Gazety Koszyckiej

funkcyjnego (drużynowego). Zginął na trasie; prawdopodobnie w Proszowicach. Być może wypuścił z obstawy jakiegoś Żyda. Pogrzeb w Koszycach był swego rodzaju manifestacją. Masa ludzi, junacy z łopatami, przemowy polskiego podziemia. Niemcy nie interweniowali. Mój ojciec był na tym pogrzebie.

W Słomnikach – jak już wspomniałem – Żydów załadowano do wagonów i wywieziono do obozu.

Tak skończyła się historia koszyckich Żydów.

Po zakończeniu wojny (oprócz wymienionego Żyda, o którym wspomniałem wcześniej) ojciec spotkał jeszcze 3 Żydów miejscowych, którzy przeżyli wojnę. We wsi Dąbrówka Morska po drugiej stronie Wisły miał dwór Żyd o nazwisku Szterlicht. Posiadał około 200 mórg ziemi. Z całej jego rodziny przeżyła córka, którą przechowała polska rodzina we wsi Strzelce Wielkie. Była to młoda dziewczyna 16–18 letnia.

Drugi Żyd, który przeżył, też pochodził z Dąbrówki Morskiej. Przechowała go rodzina Oleksych we Włostowicach. Przysiółek Dąbrówka Morska na wprost Dalanowa zwany Dąbrówką Małą zamieszkiwały przed wojną tylko trzy rodziny: Koreckich, Jurków i Oleksych. Przed wojną we Włostowicach kupiła gospodarstwo siostra Oleksych, która przebywała we Francji. Do jej domu sprowadzili się dwaj bracia – Józef i Tadeusz. Właśnie u nich przechował się wspomniany Żyd. Gdzie i w jakich okolicznościach był przechowywany, tego nie wiem. Wiadomo, że kiedy Niemcy już uciekali przed wojskami rosyjskimi w styczniu 1945 roku, Józef Oleksy próbował przeprowadzić Żyda przez zamrażającą Wi-

słą, ale będąc blisko Wisły usłyszeli strzelaninę po drugiej stronie. Cofnęli się do domu mojego ojca, żeby przeczekać jakiś czas. (Jak się później okazało, strzelali żołnierze rosyjscy, którzy prawym brzegiem Wisły szybciej się przesuwali). Zbieg okoliczności sprawił, że uciekający Niemcy zatrzymali się na podwórku ojca, aby przygotować jakiś posiłek. Pomimo że widzieli ojca, Żyda i Józefa na nic już nie zwracali uwagi. Jeszcze tego samego dnia wieczorem Józef przeprowadził Żyda przez Wisłę i schował go w stodole u Stanisława Jurka przykrywając go snopkiem słomy. Kiedy przebywał w Dąbrówce, postrześlił go jakiś Polak, ale przeżył, spotkał się z tą młodą Żydówką i wyjechali. Gdzie – nie wiem. Dwór po wojnie rozszabrowano a ziemię rozparcelowano.

Jeszcze jeden wcześniej nieznanym młodemu Żydowi przybył samotnie do Koszyc, zaprzyjaźnił się z miejscowymi chłopakami, dosyć długo tu przebywał, ale jak któryś z miejscowych powiedział mu: „Chyba jesteś Żydem” – jeszcze tej samej nocy wyprowadził się i kontakt z nim się urwał.

Pewnie jeszcze gdzieś w okolicy przechowywały się osoby pochodzenia żydowskiego, ale piszę tylko o tych, z którymi po wojnie ojciec miał możliwość się spotkać.

Wysłuchał i opisał syn Stanisław przekazując materiał dziennikarce pani Grażynie Iwanickiej. Rękopis i wszelkie prawa przekazuję Pani Grażynie do jej dyspozycji.

Stanisław Chadzak – Malkowice

Na tym kończy się materiał przekazany mi przez pana Chadzaka. Pan Stanisław dołączył jeszcze 3 zdjęcia ze zbiorów rodzinnych, które wykorzystaliśmy. Dodaliśmy jeszcze zdjęcie z manifestacyjnego pogrzebu Tadeusza Józefczyka.

Ze swej strony chciałabym jak najserdeczniej podziękować zarówno panu Chadzakowi jak i jego Ojcu za wykonanie ogromnej pracy w przygotowaniu pasjonującego materiału. Wprawdzie „Gazeta Koszycka” czytelników ma wielu, ale pisze niewielu. A przecież już za moment ostatni świadkowie tamtych czasów odejdą, zabierając ze sobą wiedzę o tym, co było.

Tym bardziej jeszcze raz składam panu Stanisławowi Chadzakowi wyrazy najwyższego uznania nie tylko za ogrom wykonanej pracy, ale i za świadomość znaczenia tego, co zrobił.

Grażyna Iwanicka

Oczy małej Zosi

Dla Zosi Grzędzionki Biskupice były całym światem. Jej bystre oczy i doskonała pamięć rejestrowały wszystko, co działo się wokół niej z fotograficzną dokładnością, a szczególnie wydarzenia, osoby, nazwiska. Umiejętność ta towarzyszy jej przez całe dorosłe życie: dlatego fakty czy daty raz zapamiętane są w jej wspomnieniach wiarygodne nawet po kilkudziesięciu latach. Opowieściami tymi żyje cała nasza rodzina, a są wystarczająco barwne aby się nimi podzielić i wspominać. Oto kilka z nich.

Dom rodzinny – sklep

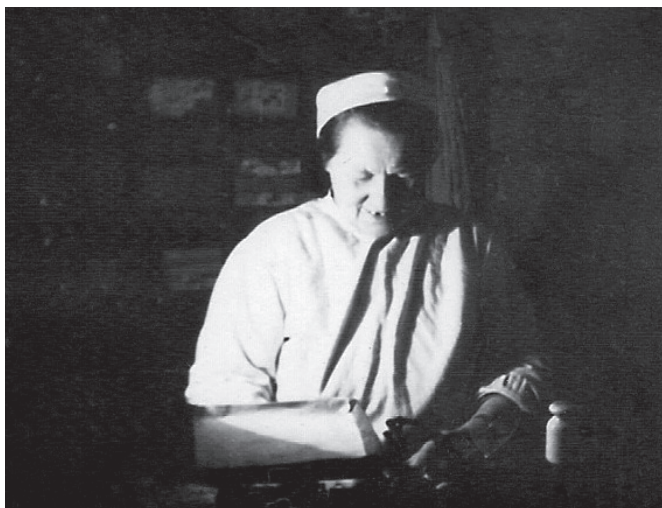
Mały domek zbudowany z trzciny i wszechobecnej gliny z dużymi oknami i pokryty dachówką w latach trzydziestych mógł na tle chat krytych strzechą sprawiać wrażenie zamożności. Ale było to raczej wrażenie, bo wodę nosiło się ze studni a brak kanalizacji mocno dawał we znaki. Jednak nikt nie cierpiał głodu, bo przecież był sklep – a w nim wszystko, co się wtedy kupowało na wsi, a więc najważniejsze: cukier, sól, zapalki, nafta, marmolada, słodycze, ogórki i kapusta kiszona własnego wyrobu. Jednocześnie sklep pełnił

funkcję kawiarni i szynku: pito tam wódkę, jedzono chleb z ogórkiem lub śledziem jako zakąskę oraz rozmawiano o polityce, komentowano rzeczywistość, starsi ludzie opowiadali o swoich przeżyciach, podróżach (najczęściej do Ameryki) oraz o duchach.

Przebywanie na terenie sklepu było ściśle określone: przyjezdni z daleka i nieznanymi raczyli się alkoholem na zewnątrz, mieszkańcy pobliskich wsi w pomieszczeniu sklepowym, „biskupscy” w kuchni a najbliżsi znajomi i koledzy w sypialni. Ileż to razy Zosia nie mogła zasnąć nie tylko po wysłuchaniu wstrząsających opowieści ale po prostu dlatego, że nie miała jak. Dom pełen był ludzi w dzień i w nocy, zwłaszcza w niedziele i święta, a jeśli już trafiła się spokojna noc zawsze ktoś potrzebował wódki. Pukał wtedy w okno



Zosia w wieku 15 lat



Mama Zosi w sklepie

i nie było rady – trzeba było zaspokoić potrzeby klienta nieraz dwukrotnie.

Czasami nadjeżdżał na koniu dziedzic wsi – pan Malinowski, wąsaty, w bryczesach, ze szpicrutą w dłoni, który nie zsiadając z konia prosił o tytoń lub zapalki, a moja babcia, czyli mama Zosi podawała mu je wprost do ręki. Zamieniał kilka słów, płacił i odjeżdżał.

Niektórzy bliscy znajomi – klienci potrafili być uciążliwi: pan P. siarczyście klnąc pluł na podłogę a pan B. uwielbiał grać na harmonii do późnych godzin nocnych. Szkopuł tkwił w tym, że grać nie umiał i zadowalało go rozciąganie i składanie harmonii a domownicy usypiali przy tej osobliwej kołysance. Niestety, około godz. 2 w nocy miał dosyć i budził gospodarza, bo chciał wracać do domu. Po otwarciu drzwi wychodził w całkowitą ciemność. Jego domu oddalonego o kilkanaście metrów w ogóle nie było widać, słyszalny był tylko odgłos butów chlupoczących w gliniastym błocie.

Nic dziwnego, że wyobraźnia Zosi przepelniona nadmiarem wrażeń działała na pełnych obrotach.

Błonie

Na szczęście zaraz za domem był sad a poniżej błonie, cudownie usytuowane błonie – wałami schodzące aż do rzeki, tworzące jednostronny kanion. Drugi brzeg natomiast stanowiły łąki – naturalny teren zalewowy. Łąki te czasem były tak zalane, że nie sposób było przedostać się do kościoła czy szkoły najkrótszą drogą – chyba tylko na bosaka z zakasnymi po kolana nogawkami, na co decydowali się najodważniejsi.

Błonie pokryte było króciutką trawą tak przystrzyżoną przez krowy, jak nie dałaby rady najlepsza kosiarka. Zostawały tylko osty osobliwej odmiany, której nigdzie więcej nie spotkałam oraz dorodna szczeć barwierska. Po tej trawie Zosia uwielbiała biegać na bosaka, dopraszała się o to już od kwietnia, trawa bowiem była bardzo czyściutka, żadnych zanieczyszczeń,



Mama Zosi wraca z kościoła przez łąki

szkła, śmieci, tylko kamienie, osty, ewentualnie pszczoły lub „krowięce kupy” sprawiały niedogodność.

Na tym błoniu była jej świątynia dumania, można było wszystko spokojnie przemyśleć, ochłonąć, zamoczyć nogi w lodowatej rzece a nawet umyć je zdrowotnym błotem, którego wolno płynąca Szreniawa miała w obfitości. Aby odpocząć, wystarczyło usiąść na wale i patrzeć – a widok był wspaniały: w dole rzeka – wijąca się meandrami, mostek zrobiony z białych bali drewnianych specjalnie na lato uszkodzonych, żeby krowy nie przechodziły na łąki, oj, niełatwo było zimą po tym oblodzonym moście przejść do kościoła, dalej były łąki i odległa wieś, a potem pola i pola. W pogodny dzień można było zobaczyć Tatry. Praktycznie brak innych drzew tylko topole, wierzby a na granicach pól śliwy. Zupełna cisza dokoła.

– Zosiu! Zosiu! – woła ojciec sklepikarz i masarz w jednej osobie – pójdziesz do Koszyc przynieść kiełbasy od Tarczyńskiego. Koniec dumania.

Droga do Koszyc

6 kilometrów w jedną stronę, tyle samo w drugą. Pieszko. Ciężka torba z wędlinami, jest bardzo łakomym kąskiem dla psów, które bardzo się na widok Zosi obliżują. Na szczęście są uwiązane, ale na wszelki wypadek jednak trzeba mieć kij. Latem jest długi dzień, gorzej, gdy trzeba iść w zimie, kiedy szybko się ściemnia. Za dnia nie jest przyjemnie bo droga długa, torba ciężka i w ogóle nie ma ludzi a co dopiero w nocy – całkowity „ciem”, biegające psy a do tego wszędzie pełno niepokojących cieni, tak jakby ktoś zaczął się za drzewem.

A może naprawdę w tej starej wierzbie mieszka diabeł Rokita, o którym babcia często opowiadała, a znowu koło rowu zawsze stoją konie i nie chcą dalej jechać, bo kogoś kiedyś tam zabito. – Uff –, nareszcie Koszyce, trzeba szybko kupić towar i z powrotem.

– Siadojze, Zosiu – na szczęście sąsiad pan K. jest w Koszycach – Zaraz będzie w domu – Zosia gramoli się do półkoszka. Jak przyjemnie i bezpiecznie jedzie się furmanką, nawet wtedy, gdy trochę zapada się w błoto a konie są uwalane po pęciny, jaka ciekawa jest trasa, już nie pełna demonów ale zadbanych domów z kolorowymi ogródkami, odgłosów zwierząt, pięknych drzew i przyjaznych ludzi, którzy pozdrawiają się wesoło. Nareszcie w domu. Można się trochę pobawić z koleżankami.

Nagle koniec sielanki. Wojna.

Wojna

Idą. Idą i idą w szarym pyłe drogi, kroczą – Niemcy – mnóstwo niemieckich żołnierzy – idealnie zwarte szeregi zielonych mundurów wzniesają tyle pyłu, że śliwy przydrożne wyjątkowo dorodne w tym roku są całkiem przykurzone. Dowódca, widząc sklep zatrzymuje się, wchodzi do wewnątrz, siada, pije wodę, otwiera konserwę i patrzy na siedmioletnią Zosię – jest typową Aryjką o pszenicznych włosach i niebieskich oczach – gładzi ją po głowie i daje cukierki – Gute, gute – stwierdza. Odchodzi, a wraz z nim całe wojsko. We wsi rozpacz i strach. Rozpoczynają się naloty. Wsadzają Zosię do rowu przeciwnolotnego i przykrywają pierzyną. Zosia nie rozumie, co się dzieje, jest bezpieczna z rodzicami.

Pewnej nocy budzą ich: – Uciekajcie, uciekajcie! Niemcy! – Rodzice Zosi pakują skromny dobytek (pieczyń, garnki i kilka kur) na furmankę i tak jak wszyscy opuszczają wieś, jadą na wschód, przed siebie. Po drodze mijają pierwsze wojenne zgliszcza. Szczególnie wrażenie robią na Zosi rozdęte trupy koni. Do końca życia będzie to jedno z tych wspomnień, do których niechętnie się wraca.

Ucieczka donikąd pośród nocy kończy się na moście w Szczucinie. Dalej nie ma po co jechać. Jest 17 września – Rosjanie przekroczyli granice Polski. Następuje powrót okraszony politowaniem i krytyką tych, którzy zostali. Zosia zapamięta wszystko, a szczególnie strach rodziców przed nieznanym.

Minister Beck

Było to na początku wojny. Pewnego dnia do sklepu wszedł elegancki mężczyzna, wysoki, w długim płaszczu z futrzanym kołnierzem. Zjadł, zapłacił, a dla Zosi wyjął z kieszeni pół czekolady. Takiej grubej tabliczki dziewczynka nigdy w sklepie ojca nie widziała. Pan po-

dziękował i poszedł na nocleg do wyznaczonego przez sołtysa sąsiada. W biednej wsi taki elegant wzbudził niemałą sensację. A rano, kiedy odjeżdżał, dzieci biegły po drodze i wołały prawie dotykając jego płaszcza – Minister Beck! Minister Beck! – szacowny pan nie reagował na te okrzyki. Wsiadł do bryczki i odjechał. Skąd dzieci wiedziały kto to?



Minister Beck

W czasach bez telewizji, na „zabitej dechami” wsi?

Po latach, już znając historię, Zosia zastanawiała się, kiedy fakt ten mógł mieć miejsce – przed, czy po 17 września. Ale przecież minister ewakuował się z rządem do Rumunii! Bo co do tego, czy to był na pewno minister Beck, po obejrzeniu jego fotografii Zosia nie ma żadnych wątpliwości, zwłaszcza, że istnieje fotka eleganckiego pana w płaszczu z szalowym kołnierzem z futra.

Kłamstwo

Pod okupacją niemiecką nie wolno było sprzedawać ani skupować produktów żywnościowych: jajek, mięsa, zboża bez pozwolenia Niemców. Za pilnowanie „porządku” odpowiedzialny był komendant Schubert. To on ustalał kontyngent, czyli ilość zboża, zwierząt – daninę dla Rzeszy od każdej wsi. On także karał więzieniem nie spełniających rozkazów, on również wysyłał młodych na roboty do Niemiec. Na szczęście był też przekupny. Uratowanie kilku młodych dziewcząt od wywózki kosztowało wieś sporo gęsi, kur i zboża. Głód powoli zaglądał im w oczy. Zosia pamięta swoją mamę kiedy płakała gotując żur na omaście. Dlatego rodzice nie mieli skrupułów i wysłali dziesięcioletnią Zosię z ciotką na kopanie rowów bitewnych, za które dostawało się kartkę żywnościową. Miała tylko zgłosić się po nią stojąc wysoko na palcach, by przypadkiem nie została pominięta.

Trudno się dziwić, że w takich warunkach kwitł nielegalny handel i produkcja żywności, która stała się również pierwszorzędną łapówką.

Pewnego dnia ojciec i stryj Franek, wzięli Zosię na bok i powiedzieli:

– Pojedziesz z nami do sądu i powiesz, że nie widziałeś, aby nauczyciel R. otrzymywał zboże i inne rzeczy od rolników, które dzieci przynosiły w tornistrach.

– Taak...

Zosia kiwnęła głową na zgodę, bo była wychowana w całkowitym posłuszeństwie wobec rodziców, ale to

wszystko nie mieściło się w jej młodej głowie. Wprawdzie nauczyciel R. nie był zbyt sympatyczny, bo wszyscy biegali za nim i krzyczeli na boisku: „R..... Michał trzy dni zdychał!” ale skazanie na śmierć to co innego. Dlatego dziewczynka wypełniła prośbę, ale widok w sądzie czarnego krzyża i jawne krzywoprzysięstwo pozostały w sercu niezatarty specyficzny ślad. Na szczęście nauczycielowi uratowano życie. A Zosi w nagrodę kupiono w pobliskiej Kazimierzy dużego precla.

Ruchla

Miasteczko Koszyce przed wojną było typowym żydowskim sztetl. Żydzi posiadali wiele sklepów, a w jednym z nich sprzedawał produkty spożywcze niejaki Zelek (Zelman Obarzański?). To do niego wysyłał Zosię ojciec z kartką na zakupy. Mimo niewątpliwej przyjaźni ojca Zosi i Zelka (dostali kiedyś od niego piękny miedziany sagan do gotowania mięsa) zachowywano dystans – Zelek nigdy nie przychodził do nich w odwiedzin, a Zosia wiedziała, że też nie może przekroczyć zasłony, która oddzielała sklep od mieszkania prywatnego.

A przecież tam mieszkała Ruchla – ładna dziewczynka w podobnym do Zosi wieku, może troszeczkę starsza. Spoza zasłony wylaniała się czasami matka Ruchli – urodziwa kobieta o kruczoczarnych włosach zaczesanych w duży kok. Czasem przybiegał mały chłopczyk – brat dziewczyny. Jednak świat zza zasłony pozostawał nieodkryty. Dziewczynki na siebie spoglądały i w zasadzie się lubiły, ale dzieląca je przynależność do różnych światów nie pozwalała na więcej.

Ze świata żydowskiego Zosia pamięta jeszcze wędrownych kupców – tzw. Icków, którzy skupowali różnego rodzaju skóry zwierzęce. Byli bardzo typowi dla swego rodzaju handlarzy – w czarnych znoszonych garniturkach, szydełkowych, spranych jarmużkach, z krótkimi bródkami i rozmawiający ze sobą twardym dialektem, czasem przypominającym język niemiecki. Złośliwe chłopaki biegały czasem koło nich ze śpiewką:

- Aj, waj kymnesiaj!
- Mojej bródki nie ruszaj!
- Moja bródka święcona,
- Za trzy grosze kupiona...

Kiedy indziej Zosia usłyszała taką piosenkę:

- Żydóweczko, chodź na bez...
- Ja nie mogę, bo szabes.
- Mama by mnie ubiła,
- Żem na szabes nie była.

Najgorszy dzień w historii Koszyc, czyli dzień wywózki Żydów utkwiał głęboko w Zosinej pamięci. Już kilka dni wcześniej Zosia podsłuchiwała, że w stodole

dziadka miano zrobić kryjówkę dla kogoś, ale oficjalnie, że zrozumieliśmy względów nikt jej nie informował. Podobno przechowano tam kogoś przez tydzień, ale kogo i skąd nikt się z tych samych względów nie chwalił. O przechowaniu większej ilości osób w małych chatkach bez piwnic i strychów, w niezalesionym terenie nie było mowy.

Dzień wywózki wyglądał tak: wzdłuż wiejskiej drogi ustawili się wystraszeni mieszkańcy i ponuro patrzyli na długi szereg zarekwirowanych chłopom furmanek, na których jechali koszyccy Żydzi z dobytkiem, który pozwolono im zabrać ze sobą. Transportu, zmierzającego w stronę Krakowa pilnowali uzbrojeni po zęby Niemcy. Nic nie mogło zakłócić tego pochodu, dlatego panowała cisza, każdy bał się choćby poruszyć, na wszystkich padł strach. Zosia zobaczyła Ruchlę z rodzicami i bratem na wozie. Dziewczynka ujrawszy Zosię, chciała ją poczęstować cukierkami, których sporą paczkę trzymała w ręku, ale ojciec dyskretnym ruchem ręki powstrzymał córkę – bał się o jej życie i o życie wszystkich. Cokolwiek mogło uruchomić potworną niemiecką maszynę przemocy. Nikt nie miał wtedy pojęcia dokąd ci ludzie jadą. Przemieszczanie ludności przez Niemców było wtedy na porządku dziennym. Dlatego sznur furmanek odjechał dalej.

Dopiero po jakimś czasie docierały wieści o losach wysiedleńców i ogromie zagłady. O koszyckich mówiono, że zabito wielu w lasach Bobińskich podczas próby ucieczki. Później już nigdy nie mówiono o tych sprawach, chyba że w domowym zaciszu. Czy Ruchla przeżyła wojnę? Zosia nigdy się o tym nie dowiedziała.

Justyna Czarnik-Khyare

Wyjaśnienie

Na prośbę wnuczki pana Adama Gorczyńskiego o podanie źródła informacji dotyczących jego osoby (o panu Adamie Gorczyńskim pisałam w artykule „Dwory”, „Gazeta Koszycka” nr 3, 2006 r.) wyjaśniam, że moimi informatorami byli: nieżyjące już córka i wnuczka pana Wacława Boreckiego, zaprzyjaźnionego z panem Adamem Gorczyńskim oraz pan Tadeusz Zawada.

Grażyna Iwanicka

GAZETA KOSZYCKA – członek Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.
 Redaguje Ryszard Stojek.
 Współpracują: Grażyna Sendal-Iwanicka, Stanisława Staszkiwicz, Michał Molicki.
 Materiały i korespondencje prosimy przekazywać do Urzędu Gminy w Koszycach,
 ul. Elżbiety Łokietkówny 14, tel. (41) 3514048 w. 26, e-mail: promocja@koszyce.gmina.pl
 Gazeta Koszycka dostępna jest także na stronie: www.koszyce.gmina.pl
 Autorom honorariów nie płacimy. Sygn. akt: INs-Rej-Pr 7/95 Sąd Wojewódzki w Kielcach.
 Egzemplarz bezpłatny.
 Skład: Jacek Stojek. Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza, Brzesko dla MN Design Michał Nieć, ul. Szewska 1, 28-520 Opatowiec, tel. 791 710 030, e-mail: biuro@designmn.pl